



Hr. THEO ROSSI
ustalił nowy rekord światowy na motorówce.

WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Von THAERMANN,
niemiecki konsul generalny
w Gdańsku, został w sprawie
Westerplatte wezwany
do Berlina.

ROK XI.

WTOREK, 14-go MARCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 73

Zbrodnia w Brzuchowicach w mroku zagadek Tajemnicza postać w futrze w dalszym ciągu niewyjaśniona Co zeznał wachmistrz Sreła i przedstawiciele policji

Kraków, 14 marca.

Każdy dzień procesu Gorgonowej przynosi nowe szczegóły, nowe sensacyjne poszlaki, ale jeszcze żaden z nich nie przyczynił się do wyjaśnienia tajemnicy mordu. Przed sądem przewijają się świadkowie, z których każdy niemal mówi co innego. I gdy po zeznaniach jednego świadka wina Gorgonowej zdaje się nie podlegać już wątpliwości, zeznania drugiego świadka znów nasuwają wątpliwości i pozostawiają otwarte dreczące zagadnienie: kto zamordował Lusię Zarembiankę?

Szczególnie ujawniło się to podczas wczorajszej rozprawy, gdy zeznawał posterunkowy Bejsarowicz opowiadał, jak to przeprowadzał badanie w związku z kradzieżą dokonaną u sąsiadki Zaremby w Brzuchowicach p. Ożarówskiej. W Brzuchowicach częste były kradzieże. Okradziono również wille inż. Zaremby bezpośrednio po dokonaniu mordu. Winnych wówczas nie znaleziono. Gdy po kradzieży w domu p. Ożarówskiej przeprowadzono skrupulatne śledztwo, ślady naprowadziły na trop czterech młodych chłopców, którzy się później okazali notorycznymi złodziejami. Między nimi byli dwaj bracia Malinowscy. A gdy policja przeprowadziła u nich rewizję, znalazła również rzeczy, pochodzące z kradzieży w willi architekta Zaremby.

Po nitce zaczęto posuwać się do kłębka. I cóż się okazało? Stwierdzono, że Malinowscy byli przyjaciółmi ogrodnika Zaremby Kamińskiego. Bywał u niego w domu często i pies Lux nigdy na nich nie szczekał, gdy przychodzili.

To też zeznanie sprawiło wielkie wrażenie. Ogrodnik Kamiński miał przyjaciół, zawodowych złodziei, których znał pies i na których nie szczekał. Czy sąd wyłączenie z tego wnioski? Czy po przyjeździe do Brzuchowic zaimie się zbadaniem tej nowej okoliczności?

Dziś rano zeznawał aspirant Respond i wywiadowca Lorek. Cały dzień trzejszy poświecony będzie przesłuchiwaniu nadkomisarza Frankiewicza. A w czwartek specjalny pociąg zawiezie do Brzuchowic wszystkich członków trybunału, sędziów przysięgłych, obrońców, świadków i dziennikarzy.

Specjalny wystanek „Expressu“ wyleżdża również tym pociągiem do Brzuchowic na wizję lokalną. Bedziemy mogli wobec tego zamieszczać najbardziej dokładne sprawozdania z tej wizji, która niema sobie równych. Tam bowiem z matematyczną dokładnością powtórzony zostanie ponury dramat. Ułożą się do łóżek w swych pokojach Zaremby, Staś, Gorgonowa. I na dany znak wstana i plastycznie pokazywać będą jak to było wówczas w noc 31 grudnia 1931 roku.

Nie mogę przysiąc!

O godzinie 9.20 sąd otworzył rozprawę. W dalszym ciągu zeznaje Kamińska. Prokurator pyta:

— Czy słyszała pani, jak Gorgonowa powiedziała, że Lusia stoi jej na zawadzie.

Sw. — Może tak było. Ja nie pamiętam dokładnie.

Adw. Axer. — Gdy Staś powiedział, że widział „pania“ czy pani zrozumiała,

la, że on myślał, że to była Gorgonowa?

Sw. — Tak zrozumiałam.

Obrońca: — Ale czy pani rozumiała, że Staś przez to oskarżał Gorgonową, że to ona zamordowała Lusię?

Sw. — Ja nie wiem, nie mogę przysiąc, że to ona zamordowała.

Obrońca: — Nie chodzi o przysięgę, ale to, co pani rozumiała wówczas.

Sw. — Ja już nie pamiętam.

Gorgonowa: — Jaki był powód, że ja pani kazałam, wówczas wyjść z pokoju?

Sw. — Pan dyrektor kazał mi pójść do dziecka, a pani powiedziała mi, żebym wyszła do basenu po wodę.

Osk. — A czy ja nie powiedziałam: „Niech pani wyjdzie, bo dziecko nie może spać“?

Sw. — Nie, tak nie było.

Stara małpa.

Osk. — Czy pani nie pamięta, że ja nie do Lusi tylko do Bekerówny mówiłam, że jest stara małpa i żeby się wynosiła?

Sw. — Nie, to pani powiedziała do Lusi.

Osk. — A czy pani nie pamięta, dlaczego ja wyrzuciłam Bekerównę?

Sw. — Nie, nie pamiętam.

Osk. — Pani nie pamięta, jak maż pani złapał Bekerównę w garażu. — Z kim ją złapał?



RITA GORGONOWA PŁACZE NA SALI SĄDOWEJ.

Fot. Ag. „Światowid“.

Sw. — Mnie się takie rzeczy w głowie nie trzymają. Nie pamiętam?

Osk. — Ale o tem przecież przez kilka dni się mówiło w Brzuchowicach, wszyscy o tem wiedzą.

Świadek krzyczy: — Nie pamiętam, mnie się takie rzeczy nie trzymają w głowie.

Osk. — A co ja przy pani mówiłam do Bekerówny?

Sw. — Nie wiem, nie pamiętam.

Osk. — Tego wszystkiego pani nie pamięta, a co ja według pani mówiłam do Lusi, chociaż to jest nieprawda, to pani pamięta.

Gorgonowa sjada.

Prof. Olbrzych pyta:

— Czy pani nigdy nie używała rzeczy Gorgonowej?

Sw. — Nie.

Prof. Olbrzych: — Nigdy?

Świadek krzyczy: — Przecież ja składałam zeznania pod przysięgą, więc jak mówię, że nigdy, to nigdy.

Adw. Axer: — Gdy maż przyszedł do służby do Zaremby, czy był już wówczas żonaty?

Sw. — Nie, pobraliśmy się później.

Obrońca: — A czy pani przedtem miała z nim dziecko?

Prok. Przytułski: — Proszę o uchylenie tego pytania.

Tajemnice Kamińskiego.

Adw. Axer wyjaśnia, że w śledztwie Kamińska zeznała, że przychodziła do niego narzeczona z dzieckiem i żądała alimentów, chodzi mi więc o to,

aby stwierdzić czy to była Kamińska, czy też jakaś inna narzeczona.

Przew. — Uchylam to pytanie. Proszę o to zapytać Kamińskiego a nie Kamińską, gdyż to ją może dotknąć.

Obrońca. — Proszę wobec tego o decyzje trybunału.

Sąd udaje się na naradę i po chwili wraca poczem przewodniczący oświadcza, że sąd pytanie to uchylił.

Obrońca. — Czy była wobec tego jeszcze inna narzeczona? Czy maż pani miał kiedyś jakąś inną narzeczoną?

Sw. — Nie wiem, nic o żadnych narzeczonych.

Gorgonowa: — Czy nikt nie przychodził do Kamińskiego z dzieckiem?

Sw. — Nikt.

Gorgonowa: — Ale przecież wy się opiekujecie tem dzieckiem. Ma ono dopiero 8 lat.

Sw. — To jest nasza rzecz.

Obrońca: — Proszę pana przewodniczącego o odczytanie, że świadek inaczej zeznawał w śledztwie i na poprzedniej rozprawie aniżeli dziś.

Jeden z sędziów odczytuje te zeznania, które są sprzeczne z obecnymi zeznaniami.

Przed wizją lokalną.

Przewodniczący oznajmia następnie, że w czwartek sąd udaje się na wizję lokalną do Brzuchowic, prosi więc strony o podanie świadków, których chce przesłuchać.

(Dalszy ciąg na str. 2-lej.)

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg).

Prok. Szypuła: — Proszę powołać obu Zarebów, dr. Csałę, wachmistrza Trele, nadkomisarza Frankiewicza, aspiranta Responda, starszego przodownika Nuczkowskiego, przodownika Szweizera, wywiadowcę Lorka, Tobja szównę i dwóch wartowników.

Adw. Woźniakowski: — My się jeszcze zastanowimy i powiemy później.

Przew. — Pytam to dlatego teraz, że chcę wiedzieć, czy będą panowie chcieli wezwać Kamińską?

Obróńca: — Nie, my tego świadka nie potrzebujemy.

Wobec tego sąd zwalnia Kamińską i wzywa następnego świadka wachmistrza Trele.

Przew. — Co świadek wie o tej sprawie?

Tajemnicza postać w futrze

Trela: — W nocy z 30 na 31 grudnia usłyszałem koło godz. 1-ej silne pukanie do okna i głos, ażebym prędko szedł do willi inż. Zaremby, bo dokonano tam morderstwa. Ubrałem się i w dziesięć minut byłem na miejscu. Na werandzie stał Zaremba. On wskazał mi pokój denatki. Zwłoki były jeszcze ciepłe.

Stwierdziłem, że morderstwa dokonano przed jedną czy dwiema godzinami. Zapytałem, czy kogoś nie widział, na to odpowiedział mi ogrodnik Kamiński, że Staś Zaremba widział jakąś sylwetkę. Zaczętem badać ślady w pokoju. Okno było otwarte, ale nie było tam żadnych śladów po kimś obcym z zewnątrz pokoju. Wówczas zwróciłem się do Stasia z pytaniem, kogo widział? Opowiedział, że zbudził go skowyt psa. Zerwał się, ale przez okno nikogo nie dojrzał. Natomiast za drzwiami ujrzał jakąś sylwetkę w futrze, stojącą za choinką, która potem się przesunęła na lewo i wyszła na werandę.

Początkowo myślałem, że to Lusja, ale zaraz potem doszedł do przekonania, że to nie była ona. Na moje pytanie, czy to była kobieta, czy mężczyzna odpowiedział, że raczej kobieta. Celem upewnienia się, czy to była sylwetka kobiety, zapytałem ponownie, Staś na to odparł, że poznał postać kobiecą. O wykryciu morderstwa chłopiec doniósł domownikom. Następnie zapytałem Stasia, kto był wówczas obecny w domu.

Odpowiedział, że Lusja, jego ojciec, Tomaszówna, on i „pani”. „Panią” nazywał p. Gorgonową.

Badanie śladów

Po pierwszym przesłuchaniu poszedłem po policję państwową i zawiadomiłem o tem Kamińskiego, mówiąc, żeby uważał, aby nie zatarto śladów. Po drodze spotkałem dra Csałę. Po powrocie zabrałem się do badania śladów. Widziałem na śniegu ślady, prowadzące z dużej do małej werandy. Przypatrzyłem się dobrze śladom i widziałem, że były małe. W pewnym miejscu były ślady za tarte, jak gdyby ta osoba się przewróciła na śniegu. Ślady w jednym miejscu rozgałęziły się do basenu, skąd znowu wiodły powrotne ślady do willi. Wszedłem do basenu, lecz niczego nie znalazłem. Następnie szukałem śladów z zewnętrznej strony ogrodzenia, ale nie było tam żadnych śladów, mogących świadczyć o tem, że sprawca mógł wejść przez ogrodzenie. Następnie wróciłem do domu i opowiedziałem o swych spostrzeżeniach.

Dr. Csała zwrócił uwagę na dziwne zachowanie się psa. Ogrodnik poszedł go szukać i znalazł psa w budzie. Pies był skałeczony. Żadnej kradzieży w willi nie dokonano.

Z chwilą ukończenia pierwszej części zeznań świadka, zabierał głos adv. dr. Axer, prosząc o stwierdzenie pewnych słów świadka, lecz przerywa mu prokurator dr. Przytułski, co powoduje scysję. Po załagodzeniu scysji zadaje świadkowi pytania przewodniczący.

Przew.: — Kto pana zbudził, ogrodnik czy...

Sw.: — Nie ogrodnik, tylko Kamiński. (Na sali wesolość).

Przew.: — Niechże pan jeszcze raz dokładnie opowie, co mówił Staś.

Sw.: — Powiedział, że zbudził go skowyt psa. Wyjrzał wtedy przez okno ale niczego nie zauważył. Zawołał: „Lusja, Lusja”, ale nikt mu nie odpowiadał. Przestraszył się i zerwał z łóżka. Wówczas przez drzwi ujrzał jakąś postać kobiecą, która przesunęła się na lewo i wyszła. Usłyszał potem głos Gorgonowej i brzęk szkła.

Przew.: — Pan teraz mówi, że Staś zeznał, że widział postać kobiecą, a przedtem pan powiedział, że to była „raczej kobieta”. Więc jakże mówił Staś?

Sw.: — Powiedział najpierw „raczej postać kobiecą”, a potem powiedział, że to była napewno kobieta, poznał ją po futrze i po włosach.

Następnie z polecenia przewodniczącego wyjaśnia świadek na planie, któredyś szedł i gdzie znalazł ślady. Poza wymienionymi małymi śladami znalazł tylko wiodące do bramy popłatane ślady w większej ilości, bo tamteży przechodziło kilka razy kilka osób. Wszystkie ślady badał bardzo dokładnie.

Przew.: — Czy pan badał ślady pod oknem w pokoju denatki?

Sw.: — Badałem, nie było tam żadnych śladów. Ani śniegu, ani wody. Nic nie świadczyło o tem, by tam się ktoś dostał od zewnątrz.

Przew.: — A w piwnicy pan badał ślady?

Sw.: — Badałem, ale niczego nie znalazłem.

Przew.: — A jak pan wytłumaczy, że tam znaleziono potem chusteczkę?

Sw.: — Ta chusteczka była tak dobrze schowana, że za pierwszym razem nie można jej było znaleźć.

Przew.: — A czy piwnica była sucha czy mokra?

Sw.: — Była mokra, ale tam, gdzie leżała chusteczka, było sucho.

Przew.: — O czem mówiono na werandzie, kiedy pan wrócił?

Sw.: — O kluczu i o psie. Ogrodnik mówił, że p. Gorgonowa schowała klucz. Pies miał ranę na czole.

Przew.: — Czy pan może stwierdzić, że pana nie budziła oskarżona?

Sw.: — Nie, ja jej nie widziałem.

Przew.: — W czasie pańskiego pobytu w willi widział ją pan?

Sw.: — Tylko jeden raz, jak wróciła od dr. Csały. Przechodziła wtedy przez jadalnię, była w futrze i pantoflach skórkowych bez pończoch. Poza tem przez czas dochodzenia nie widziałem jej.

W dalszym ciągu zeznań wyjaśnia świadek, że Gorgonowej nie podejrzewał o dokonanie morderstwa. Nie znał jej, jak również architekta Zaremby i nie słyszał też o ich wzajemnych stosunkach.

Sędzia przysięgły Karaszkiewicz: — Czy wtedy, kiedy pan badał ślady, padał śnieg?

Sw.: — Nie. Padał jak przyszedłem do willi, ale wtedy, kiedy badałem ślady, nie padał i nie mógł ich zatrzeć.

Sędzia przys. Kempniński: Pan mówił o śladach psa. Gdzie je pan znalazł?

Sw.: — Biegł naokoło ogrodzenia, ale sam widziałem, że pies tamteży biegł. Poza tem widziałem ślady psa naokoło werandy.

Czy pies był tchórzliwy?

Przew.: — A jak pan przyszedł, czy pies się rzucił na pana?

Sw.: — Nie rzucił się na mnie.

Przew.: — Jak pan to wytłumaczy? Czy pies obawiał się wojskowego? (Wesołość na sali).

Sw.: — Nie wiem.

Prok. dr. Szypuła: — Czy pan od razu skierował podejrzenie na p. Gorgonową?

Sw.: — Nie.

Prok.: — Pan w czasie budzenia względnie po wyjściu nie widział, czy nie słyszał p. Gorgonowej?

Sw.: — Nie.

Prok.: — Więc pan wyklucza, że ona tam wtedy była?

Sw.: — Tak.

Prok.: — Tam przy murze stała drabinka, którą potem złamano? Czy pan nie sądzi, że tamteży mógł sprawca wyjść?

Sw.: — Tam rosło dzikie wino i w tym wypadku musiałoby być uszkodzone. Tymczasem nie znalazłem tam nic takiego a potem nie było w tem miejscu przy murze żadnych śladów.

Którędy mógł uciec sprawca

Prok.: — Czy sprawca mógł wyjść z basenu inną drogą niż przyszedł?

Sw.: — Nie, to jest wykluczone. Tam było tylko jedno dojście.

Prok.: — Badał pan okno i mur?

Sw.: — Tak jest, nie było tam absolutnie żadnych śladów.

Prok.: — Jaka przestrzeń około chusteczki była w piwnicy sucha?

Sw.: — Około dwóch metrów.

Prok.: — Na jakiej podstawie pan stwierdza, że morderstwo było dokonane przed jedną lub dwiema godzinami?

Sw.: — Krew była skrzepła a ciało było lekko ciepłe. Poza tem, gdyby to trwało dłużej, powinnyby wystąpić jakieś plamy.

Prok.: — Czy pan przeprowadzał jakieś studia nad temi rzeczami?

Sw.: — Nie.

Prok.: — Pan przez cały czas badania poza tym jednym wypadkiem nie widział willi oskarżonej?

Sw.: — Nie.

Prok. Przytułski: — Czy pan nie zauważył w pokoju, względnie na łóżku denatki, jakichś śladów walki?

Sw.: — Nie.

Prok.: — A pościel?

Sw.: — Mówiono mi, że próbowano ofiarę ratować. Pościel musiała więc być ruszana, jednak śladów walki nie zauważyłem.

Prok.: — Więc pan uważa, że ofiarę zamordowano we śnie?

Sw.: — Tak jest, we śnie.

Prok.: — A co pan widział w piwnicy?

Sw.: — Węgiel i kawałki żelaza.

Następnie obrońca dr. Woźniakowski prosi świadka, aby stwierdził, czy chusteczka była mokra czy wilgotna. Świadek nie może jednak zrozumieć na czem polega różnica między temi pojęciami. Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy który wyjaśnia, że z mokrego przedmiotu, po ściśnięciu, wyciska się woda.

Świadek stwierdza, że znaleziona w piwnicy chusteczka była wilgotna i woda z niej nie wyciekła. W międzyczasie przewodniczący zwraca uwagę obrońcy Woźniakowskiemu, że do oskarżonej mówi „Szanowna pani” a do niego „panie sędzio”?

Adw. Woźniakowski: — Przepraszam bardzo, istotnie się pomyliłem panie prezesie.

Przew.: — Nie o to chodzi.

Obróńca: — Zastosuję się do tego panie przewodniczący.

Nowa scysja

Następuje mała scysja między dr. Axerem a przewodniczącym. Obróńca pragnie wykazać nieścisłości w zeznaniach tego świadka, na co przewodniczący zwraca uwagę, że obrona pragnie wykazać, że wszyscy świadkowie kłamią.

Adw. Axer twierdzi, że pragnie tylko wykazać rozbieżność między zeznaniami poszczególnych świadków do czego powróci w swem przemówieniu końcowem. Poza tem zadaje świadkowi pytania adv. Woźniakowski. Świadek zezna, że ślady były małe, prowadziły od małej do dużej werandy i innych śladów nie było. Na wniosek prokuratora dr. Szypuły następuje między świadkiem a oskarżoną konfrontacja na temat, czy oskarżona budziła go wówczas w nocy. Świadek stwierdza, że nie słyszał głosu Gorgonowej.

Osk.: — Czy pan odpowiedział „Zaraz idę”?

Sw.: — Tak jest, ale nie słyszałem głosu pani.

Na uwagę przewodniczącego obrońca twierdzi, że do tego świadka ma zaufanie i wierzy mu.

poczem ogłasza przerwę.

Przewodniczący zwalnia św. Trele.

Przew.: — Czy pan odpowiedział „Zaraz idę”?

Sw.: — Tak jest, ale nie słyszałem głosu pani.

Na uwagę przewodniczącego obrońca twierdzi, że do tego świadka ma zaufanie i wierzy mu.

poczem ogłasza przerwę.

Przewodniczący zwalnia św. Trele.

Plan willi w Brzuchowicach

Po przerwie adv. Axer prosi o usunięcie planu sytuacyjnego willi w Brzuchowicach który wisi na sali rozpraw, ponieważ jest on, jak stwierdzono kilkakrotnie, niedokładny. Może on

wzbudzić u sędziów Przysięgłych częściowo korzystne wrażenie dla oskarżonej, częściowo zaś niekorzystne, a jedno i drugie nie będzie w tym wypadku zgodne z rzeczywistością.

Przew.: — Zgodziłbym się, ale ponieważ zarazie innego planu nie mamy, chciałbym, aby ten plan pozostał z tem jednak wyraźnym zastrzeżeniem, że nie jest on zupełnie dokładny. Ale chodzi o to, że może niektóre rzeczy w willi są już usunięte czy zastawione, więc przyszło mi w tej chwili na myśl, że gdy na miejscu będziemy dokładnie zapoznawać się z planem willi i rozmieszczeniem mebli w pokojach, wezwać również sędziego śledczego Kulczyckiego, który był wówczas na miejscu zbrodni i dokładnie wszystko pamięta.

Dr. Axer: — Nie mam nic przeciwko temu, ale jest inne wyjście. Jeśli nie będzie na miejscu mebli, gdyż zdaje mi się, że zostały przewiezione do Warszawy, to przecież będą Zaremba i Staś, zresztą i Gorgonowa, którzy pamiętają, jak gdzie i co stało. Ponieważ to były meble standartowe, będzie można je wypożyczyć z jakiegoś składu w Lwowie i przewieźć do Brzuchowic na czas wizji.

Przew.: — Na miejscu zobaczymy, co nam jest potrzebne.

Dr. Axer: — Czy mógłbym się dowiedzieć, kto będzie jeszcze zeznał przed wyjazdem do Brzuchowic?

Przew.: — Jutro zeznawać będą Respond i wywiadowca Lorek, w środę zaś tylko nadkomisarz Frankiewicz, a w czwartek wyjedziemy. — Proszę, niech wejdzie przodownik Nuczkowski.

Świadek przod. Nuczkowski

Świadek na wezwanie przewodniczącego zaczyna opowiadać:

Gdy dostaliśmy wiadomość, że w willi dokonano morderstwa, udaliśmy się natychmiast w drogę. O godz. 3.20 przybyliśmy na miejsce. Na werandzie zastaliśmy dra Csałę, Zarembe, Gorgonową, ogrodnika i jego żonę. Rozmawiali oni na temat dokonanej zbrodni.

Wszedłem i zapytałem Zaremby, co się stało. Powiedział, że dokonano mordu na jego córce i prawdopodobnie miał to być mord rabunkowy. Tymczasem dr. Csała oglądał drzwi i oświadczył, że niema zgola żadnych śladów, wskazujących na to, aby ktoś z zewnątrz dostał się do domu. Przesłuchałem wówczas pobieżnie tylko ogrodnika i Stasia. Wachmistrz Trele opowiadał, że Staś coś widział.

Przew.: — Co powiedział Staś? Że widział sylwetkę?

Sw.: — Tak.

Przew.: — Czy mówił, że poznał tę sylwetkę?

Sw.: — Nie, początkowo nie mówił.

Przew.: — Jak pan znalazł tę chusteczkę, czy ona sprawiała wrażenie pranej?

Sw.: — Tak.

Przew.: — A może zmoczyła ją tylko woda podskórna z piwnicy? Przecież wiemy, że tam w piwnicy występowała woda i z tego powodu było stale wilgotno.

Sw.: — Nie, ta chusteczka była skrecona, jakgdyby ją ktoś prał i wyciskał.

Gdzie znaleziono dżagan

Sędzia przys. Krówicki: — Proszę nam opowiedzieć, jak pan znalazł ten dżagan.

Sw.: — Ponieważ ślady prowadziły do basenu, przypuszczałem, że może tam ukryto narzędzie mordu. Poszedłem do basenu i zauważyłem w pewnym miejscu jak gdyby świeżo zamrożony lód. Myślałem więc, że ktoś rzucił tam jakiś przedmiot, poczem woda zamarzała. Istotnie w basenie znaleźliśmy dżagan.

Prok.: — Czy ślady, idące do basenu, biegły również z powrotem?

Sw.: — Tego nie widziałem.

Prak.: — Czy na kłance były ślady krwi?

Sw.: — Na wewnętrznych kłankach.

Prok.: — Na jakich?

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

Dziś — ważą się losy strajku włóknarzy

Po południu odbędą się dwie konferencje pomiędzy robotnikami a przemysłowcami

Lódź, 14 marca. (bs) Dzień dzisiejszy będzie decydujący dla strajku w przemyśle włókienniczym. Losy zatargu między przemysłowcami a robotnikami rozstrzygną się na dwóch konferencjach. Na pierwszej konferencji, która odbędzie się o godz. 5-ej po poł. zaproszeni zostali przedstawiciele związku „Praca”, związku klasowego stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, oraz przedstawiciele przemysłu włókienniczego w Polsce, krajowego związku przemysłu włókienniczego, związku wy-

kończalni i farbarni, oraz stowarzyszenia fabrykantów przemysłu włókienniczego. Na drugą konferencję zaproszeni zostali delegaci przemysłowców oraz Związku Związków Zawodowych. Obydwóm konferencjom przewodniczyć będzie inspektor pracy trzeciego okręgu p. Wojtkiewicz. Już w dniu wczorajszym odbyły się we wszystkich związkach zawodowych narady, w wyniku których wybrano delegatów na dzisiejszą konferencję, oraz udzielono im odpowiednich instrukcji. O wynikach narad z przemysłowca-

mi poinformowani zostaną strajkujący na wyznaczonych na dzień jutrzejszy wiecach robotniczych. OD WYNIKÓW DZISIEJSZYCH NARAD U INSPEKTORA PRACY ZALFZY, CZY STRAJK ZOSTANIE ZLIKWIDOWANY, CZY TĘŻ BĘDZIE ROZSZERZONY. W dniu wczorajszym do związków zawodowych w Łodzi nadeszło szereg pism z innych ośrodków przemysłowych, które oświadczają swą gotowość poparcia strajku w razie nieosiągnięcia porozumienia z przemysłowcami.

Związek włóknarzy w Warszawie zawiadomił nawet, że proklamuje jednolity strajk protestacyjny, na znak solidarności swej ze strajkującymi. (bs) W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano odbędzie się u inspektora pracy p. Wojtkiewicza konferencja delegatów związku związków zawodowych i przemysłowców kotonowych, zwołana z inicjatywy inspektora pracy celem doprowadzenia do zlikwidowania istniejącego zatargu w tym przemyśle.

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg).

Sw. — Na tej kłamce, która prowadzi do sypialni p. Gorgonowej. Prok. — Czy nie sprawiał wrażenia, że ślady te były wycierane? Sw. — Nie zauważyłem tego. Prok. — Kto znalazł świecę, pan? Sw. — Nie, jeden z wartowników. Prok. — Czy pan widział tę świecę? Sw. — Widziałem, jak nadkomisarz Frankiewicz dopasowywał ją do lichtarza. Prok. — Czy świeca nadawała się do tego lichtarza? Sw. — Zdaje się, że tak. Prok. — Proszę nam opowiedzieć, kiedy p. Gorgonowa kazała palić w piecach? Sw. — Chciała, żeby napalić w 2-ech piecach. Prok. — O której to było? Sw. — Około 9-ej. Prok. — Czy pan był, jak wybierano popiół? Sw. — Tak. Prok. — Kto wybierał ten popiół? Sw. — Z obu pieców wybierała popiół Tobiaszówna. Prok. — Proszę o zaprotokółowanie tego szczegółu. Proszę mi powiedzieć, jak wynoszono ciało Lusi, czy Zaremba rozpaczał? Sw. — Tak. Prok. — A Staś? Sw. — Też. Prok. — A p. Gorgonowa? Sw. — Nachyliła się nad zwłokami i zaczęła lkać. Prok. — Czy to był szczerzy płacz? Sw. — Miałem wrażenie, że nie-szczerzy. Prok. — A co mówiła wówczas prokuratorowi, który tam przyjechał? Sw. — Mówiła do niego: „Pan mnie podejrzewa”. Prok. — A co na to powiedział prokurator? Sw. — Powiedział: „Nikt pani nie podejrzewa. To pani sama ściąga na siebie podejrzewania. Prok. — Proszę opowiedzieć, jak do tego doszło. Sw. — Gorgonowa zapytała w pewnej chwili prokuratora: „Czemu pan na mnie tak patrzy?” Prokurator odpowiedział: „Ja się patrzę na wszystkich”. Na co Gorgonowa: „Nie, pan na mnie patrzy, gdybym była winna tego, co się tu stało”. A na to powiedział prokurator: „Nikt pani nie oskarża”.

Sw. — W dwóch sypialniach, w których było zimno: u siebie i u p. Zaremby. Adw. Woźniakowski: — Pan powiedział, że jej płacz był mieszczery. Dlaczego pan tak sądzi? Sw. — Kiedy człowiek płacze szczerze, to się cały wstrząsa, a tu tego nie widziałem. Adw. Woźniakowski: — Czy pan nie zna u człowieka cichego płaczu? Gdy mu tylko lzy ciekną z oczu? Sw.: — (po namyśle). Może być taki płacz. Obr.: — Pan zeznał, że kiedy pan wszedł do willi, mała weranda była zamieciona ze śniegu? Sw.: — Tak wogóle nie było śniegu. Obr.: — Czy do piwnicy prowadziło jedno wejście, czy dwa? Sw.: — Dwa wejścia: jedno frontowe, a drugie od korytarza.

czem przewodniczący poleca wezwać świadka, Gustawa Szejcera, obecnego komendanta posterunku policji państwowej w Brzuchowicach. Przew. — Proszę nam opowiedzieć, co pan wie o sprawie. Nowy świadek Sw. — W nocy 31 grudnia 1931 r. otrzymałem telefon z wydziału śledczego we Lwowie, że w willi architekta Zaremby popełniono morderstwo. Udałem się więc natychmiast na miejsce z przodownikiem Nuckowskim i zaszliśmy tam o godz. 3.20. Zastaliśmy p. Zarembę Gorgonową, d-ra Csałę i Stasia. Arch. Zaremba powiedział, że popełniono morderstwo rabunkowe, wobec czego zabrałem się do szukania śladów. P. Gorgonowa chciała wyjść z werandy schodkami na lewo, ale zauważyłem tam jakieś ślady i nie pozwoliłem jej pójść z obawy, że ślady te mogą być zarte. Później przyszedł nadkom. Frankiewicz i poprowadził dochodzenie. Gdy Gorgonowa chciała posłać kogoś do basenu, nadkomisarz Frankiewicz polecił wziąć wodę z kuchni, a nie z basenu. Przew. — Mówiono panu, że popełniono morderstwo rabunkowe. Czy znalazł pan jakieś ślady rabunku? Sw. — Nie, okazało się, że nic nie skradziono. Przew. — Okno w pokoju denatki było otwarte. Czy mógł tamtędy wejść sprawca? Sw. — Przypuszczam, że nie. Pod oknem był gzymsik, zavalony śniegiem, który był zupełnie nienaruszony. W dalszym ciągu świadek wyjaśnia, że Gorgonowa posyłała służącą do basenu, ale ta nie chciała pójść. Oskarżona wyraziła się w ten sposób: „Jak niema skąd wziąć wody, to trzeba przynieść z basenu. Jeżeli chodzi o piwnicę, to tam świadek nie był i nic nie szukał, ale znalazł na chusteczce widział. Robiła wrażenie wyciskanej. Widział on również krew na kławkach. O psie wiedział, że był złośliwy.

szcze, jak brzmiało właściwie pytanie Gorgonowej na temat znalezienia śladów. Sw.: — Zapytała, czy znaleźliśmy już jakieś ślady. Odpowiedziałem, że narazie nic jeszcze nie wiadomo. Prok. do oskarżonej: — Dlaczego pani o godz. 4-ej pytała o ślady, skoro przedtem cały czas się o nich mówiło? Osk.: — Ja pytałam, czy znalezione już ślady zbrodniarza, czy policja wpadła na trop? Prok.: — Tu zeznał świadek, że pani posyłała po wodę, a tymczasem po przyniesieniu nie użyła jej pani natychmiast, tylko po godzinie. Dlaczego? Osk.: — Potrzebowałam wody dla dziecka, lecz zanim mi jej przyniesiono, dziecko znów usnęło.

Ille było wejść?

Obrona prosi o stwierdzenie, że dotychczas mówiło się tylko o jednym wejściu, mianowicie o frontowym, a teraz dowiadujemy się, że były dwa wejścia. Obr.: — Czy mówił z panem przed śledztwem dr. Scała? Sw.: — Mówił. Obr.: — Czy podsunął panu myśl, że Gorgonowa popełniła tę zbrodnię? Sw.: — Tak. On pierwszy był tym, który powiedział mi coś konkretnego w tym kierunku. Obr.: — Mam jeszcze ostatnie pytanie. Pan osobiście pod szafką szkła nie znalazł? Sw.: — Nie. Obr.: — A czy znalezione szkło odniesiono na posterunek? Sw.: — Nie przypominam sobie.

Kiedy wyniesiono zwłoki?

Zabiera głos Gorgonowa i wyjaśnia, że wbrew temu, co mówił świadek, zwłoki Lusi wyniesiono nie popołudniu, lecz przed południem. Lekarz sądowy, dr. Dawidowicz powiedział jej: „Czy to prawda, że pani przyznała się jednemu z posterunkowych do popełnienia tej zbrodni?” Zrozumiała więc, że od razu widziała, że ją podejrzewają i dlatego też mogła w ten sposób zwrócić się do prokuratora, widząc, że on na nią podejrzliwie spogląda. Na pytanie prok. dr. Szypuły, świadek wyjaśnia, że od popełnienia mordu do jego przybycia, t. j. do godz. 3. 20, nikt oskarżonej nie kontrolował. Przew. — Czy ślady na śniegu były podobne do tych pantofli, które tu leżą na stole? Sw. — Były podobne. Dr. Axer: — Jak pan może to twierdzić, skoro pan zeznał, że ślady były przysypane. Świadek oświadcza, że tak nie zeznawał, jednakże z aktów wynika, że istotnie tak zeznał. Na tem przewodniczący zwalnia świadka i zarządza przerwę. O godz. 2.15. wraca sąd na salę, po-

Zeznania post. Bejsarowicza

Zkolei zeznaje świadek posterunkowy Adam Bejsarowicz. Przew.: — Proszę nam opowiedzieć, kto pana wezwał i co pan widział? Sw.: — Otrzymałem rano polecenie przybycia do willi i baczenia na wszystko, co się tam dzieje. Zmieniłem posterunkowego Szejcera około 9-ej rano. P. Gorgonowa była w swoim pokoju. Była niespokojna, przewracała w szufladach, szukała sukienki dla Romusi, kazała Tobiaszównie podać kawę, a potem napalić w piecu u p. Zaremby. Po jakiejś półtorce godzinie zmienił mnie, nie pamiętam, czy przodownik Nuckowski, czy posterunkowy Szejczer. Wtedy udałem się do basenu, gdzie znaleźliśmy dżagan. Nie przypominam sobie, od kogo wyszła myśl szukania dżagana w basenie. Na zapytanie sędziego przys. Ponińskiego świadek podaje, że dżagan wydobyl Lorek. Dżagan ześlizgiwał się kilka razy, zanim go wydobyto. Było na nim kilka krwawych plam. Prok. Szypuła: — Czy pan prowadził dochodzenie w sprawie kradzieży, jaką miała miejsce po morderstwie? Sw.: — Tak. Prowadziłem dochodzenie w sprawie kradzieży u p. Ożarówskiej, sasiadki p. Zaremby. O kradzież podejrzewano czterech młodych chłopców, m. in. braci Malinowskich. U Malinowskich znaleziono wówczas rzeczy, pochodzące z kradzieży w willi Zaremby oraz podszkłe gumowa ś p. Lusi Zarembianki. Kto przychodził do Kamińskiego Stwierdziliśmy, że ten Malinowski chodził często do Kamińskiego i że nieś „Lux” dobrze go znał, więc nigdy na

Krew na kławkę

Sędzia przys. Krowicki: — Pan powiedział, że dwie kłamki były pokrwawione. Czy dwie kłamki na jednych drzwiach, czy też na dwojgu drzwiach? Sw. — Na pierwszych drzwiach zauważyłem jedną kławkę, na drugich też jedną kławkę pokrwawioną. Czy druga kłamka na drugich drzwiach, też była zakrwawiona, tego nie zauważyłem. Sędzia przys. — Jaką opinią cieszył się Kamiński? Sw. — Nie znałem ich dobrze. Dr. Axer. — W jakich pokojach p. Gorgonowa kazała napalić w piecach?

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)



Na wesoło

Kipman odwiedza więzienie. Naczelnik więzienia oprowadza go po całym gmachu, wreszcie zatrzymuje się na podwórzu i tłumaczy:

— Widzi pan, po tej stronie gmachu mieszczą się cele dla politycznych przestępców, tam z prawej strony siedzą ci, którzy wkrótce zostaną zwolnieni, a po przeciwnej stronie siedzą skazani na dożywotnie więzienie...

— Bardzo ładnie — odpowiada Kipman. — A gdzie siedzą niewinnie skazani?...

— Godzina dziesiąta wieczór. Mąż czyta gazetę, żona czyta książkę. Cicho. Nagle mąż odkłada gazetę i pyta:

— Co czytasz?...

— „Mężczyźni wolą blondynki“ — odpowiada żona, wymieniając tytuł książki.

— Dobra książka?...

— Owszem... Wszystko, jak, jak u nas...

— Jakto?...

— A kto ci powiedział, że ty jesteś mężczyzną?...

Do Kipmana przychodzi swat. — Panie Kipman, mam dla pana coś „Ełci“... Paluszkę lizac... Młoda wdówka... Śliczna, przystojna, buzia jak malina, bogata, inteligentna, ocytana, wykształcona...

— Czy tylko jest cnotliwa? — obawia się Kipman.

— Co za pytanie?!... Ona jest jeszcze niewinna!

— Jakto niewinna?...

— Tak, ale tyle czasu już upłynęło, że ona napewno wszystko zapomniała...

Lipower, współwłaściciel firmy „Lipower, Sosnower i S-ka“ obchodzi dziś jubileusz dziesięciolecia firmy. Na tę intencję urządził przyjęcie, zapraszając wszystkich znajomych.

W dniu jubileuszu między innymi Lipower otrzymuje następujący list:

— „Szczególnie szczerze z okazji dziesięciolecia firmy, życząc wszystkiego dobrego. Oby ta drobna przykreść zapłacenia kary, w sumie groszy 60-ciu za mój nieopłacony list, była ostatnim żmierzaniem Sz. Pana.

Z poważaniem

K. PRZEPIORKIEWICZ,

buchalter“.

Mówiono w pewnym towarzystwie o znajomym, który zmarł.

— Ale pomyślcie, państwo — powiada jeden z gości — jak on krótko chorował... Lekarz zdążył być tylko jeden raz i on umarł...

— Czego pan chce? — odpowiada drugi. — Medycyna robi postępy...

Bójka uliczna

Lódź, 14 marca.

(ak) W dniu wczorajszym na ulicy Pabjanickiej doszło do krwawej bójki wskutek której został mocno poturbowany przechodzący tamtędy robotnik Galus Władysław zamieszkały przy ulicy Wiznera 24.

Galus w pewnej chwili został napađnięty przez nieznaną mu osobników. Podczas bójki doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych, zadanych łepem narzędziem.

Pogotowie udzieliło mu doraźnej pomocy.

Proces Gorgonowej

(Dokończenie).

niego nie czekał. (Na sali wielkie poruszenie).

Przew.: — A co się stało z tymi obłąkami?

Św.: — Był w wieku 14 do 17 lat. Sąd grodzki we Lwowie umorzył przeciwko nim sprawę.

Przew.: — Czy w dniu morderstwa popełniono w willi Zaremby kra-żież?

Św.: — Nie, w tym dniu w Brzu-żewicach wogóle nie popełniono kra-żieży.

Ostatni zeznaje św. Błażej Maur-żak, dozorca nocny.

Zamach na Hitlera - prowokacja Hr. Arco jest mordercą premiera bawarskiego socjalisty-Eisnera

Londyn, 14 marca.

Cała prasa dzisiejsza stwierdza, że rzekomy zamach planowany przez hr. Arco na Hitlera należy uważać za nową prowokację ze strony narodowych socjalistów, którzy w dalszym ciągu usiłują podtrzymać wrzenie w całym kraju.

Hr. Arco nie jest bowiem zbliżony do obozu opozycji, natomiast przes-

łość jego wskazuje, że raczej deklaro-wał się on, jako zwolennik nacjonalistów, albowiem w 1919 roku dokonał zamachu na bawarskiego premiera so-ccjalistę Eisnera. Za zabójstwo to został skazany hr. Arco na śmierć, jednak zamieniono mu tę karę na dożywotnie więzienie w twierdzy. W roku 1924 zo-stał on ułaskawiony i wypuszczony na wolność.

Berlin, 14 marca.

Zarząd frakcji narodowo - socjali-ścycznej uchwalili zgłosić w sejmie pru-ckim własną kandydaturę na stanowisko premiera Prus.

Według informacji prasy kandy-datem tym ma być kanclerz Hitler, któ-ry przez połączenie najwyższych urzę-ów Przeszy i Prus wskrzesiłby (sic) dawne tradycje unii personalnej mię-żdy obu rządami, jaka istniała w Niem-cczech od roku 1918.

Obecny komisarz dla Prus, vice-kanclerz Papen objąłby stanowisko vi-cc premiera rządu pruskiego.

DROBIAZGI.

Za sto milionów złotych mniej palimy.—Wkłady oszczędnościowe w instytucjach finansowych rosną.—Kraków najoszczędniejszym miastem w Polsce.—Coraz mniej protestów.

Wrzask z wzrostem kryzysu i bezro-ćbicia zaznacza się we wszystkich dzie-żdzinach

spadek spożycia.

Nie jest on jednakowy w stosunku do wszystkich artykułów.

Ponieważ dane wykazują, jak ten spadek konsumpcji przedstawia się jeśli chodzi o niektóre artykuły, mające po-wwszeczny zbyt, do nich zaś zaliczyć na-łeży tytoń, spirytus konsumpcyjny, zapal-ki, drożdże i t. d.

A więc jeśli chodzi o tytoń to arty-kułu tego sprzedano w 1931 roku za su-ćmę 635.992.000 złotych, w roku zaś 1932 za 552.453.000 złotych. Spadek spożycia tytoniu w roku ubiegłym w porówna-niu z rokiem 1931 wyraża się więc su-ćmą blisko

stu milionów.

Spirytus wypiliśmy w 1931 roku za 27 i pół miliona złotych, a w roku ubie-ğlym za 22 miliony.

Zapatek wypaliliśmy w 1930 roku za 157.000 złotych, w 1931 za 112.000, a w roku ubiegłym za 107.000 złotych.

Drożdży użyliśmy w 1931 za 8 mil-ijonów złotych, w 1932 zaś za 7 milio-ńów.

Wkłady w naszych kasach oszczę-ćdnościowych ciągle się, zwiększają, co świadczy o zaufaniu obywateli do solid-ności naszych instytucji finansowych oraz złotego polskiego.

Na książeczkach oszczędnościowych w P. K. O. w dniu 30 listopada ubieğle-ğo roku było 415 milionów złotych, w miesiąc później 444 miliony 866 tysięcy, a w dniu 31 stycznia roku bieżącego oszczędności te sięgały już sumy

445 milionów.

Pod względem wielkości sum wkła-ów oszczędnościowych w różnych ka-śach prym wiedzie „najbardziej oszczę-ćdnościowy“ Kraków (132 miliony), na-łstepnie Poznań (88 milionów), Warsza-wa (53 miliony), Śląsk (81 miljon).

Lódź zajmuje jedno z ostatnich miejsc gdyż na jej koncie znajduje się zaledwie 6 milionów złotych, spoczywających w kasach oszczędności.

W styczniu roku bieżącego zaprote-ćstowano w Polsce ogółem

199 tysięcy weksli na sumę 45 milionów złotych.

W porównaniu z miesiącem styczniem roku ubiegłego jest to znaczny spadek, albowiem w ciągu stycznia 1932 roku liczba zaprotetowanych weksli wyno-ćsiła 385 tysięcy na sumę 97 milionów zł.

Z miast polskich prym pod względem wielkości sum zaprotetowanych weksli wiodą Warszawa i Łódź. W Warszawie zaprotetowano weksli na sumę 9 mil-ijonów złotych, w Łodzi na sumę około 4 milionów.

Hallo! Tu radio!

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla ko-ćmunikacji lotniczej.

11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.

13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.

15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.

15.30—15.35: Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fiz i Państw. Zw. Sport.

15.35—15.50: „Wśród książek“ — przegląd naj-ćnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.

15.50—16.20: Płyty gramofonowe.

16.20—16.40: Odczyt dla maturzystów p. t. „Od-ćrodzenie i humanizm“ — wygł. prof. Janusz Iwaszkiewicz.

16.40—17.00: „Sprawa katastrofy Niemiec“ — wygł. dr. Józef Feldman (Tr. z Krakowa).

17.00—17.55: Popołudniowy koncert symfonicz-ny. Wykonawcy: Orkiestra filharmonii War-ćzawskiej, pod dyr. G. Fitelberga i Bolesław Wojtowicz (fart.).

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień na-ćstępnny.

18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. t. —

„Adam Asnyk“ — wygł. prof. Konrad Gór-ćski.

18.25—18.25: Wiadomości bieżące.

18.25—19.00: Muzyka lekka.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przemysłowo-Ćandlowej w Łodzi.

19.30—19.45: Feljton p. t. „Krytyka muzyczna i jej sugestie“ — wygł. dr. Józef Reiss, do-ćcent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—21.25: Koncert popularny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Jan Dwor-ćrakowski (skrzypce).

21.25—21.35: Wiadomości sportowe, oraz Doda-ćtek do Pras. Dz. Radi.

21.35—22.00: Recital śpiewaczy Eugenjusza Mos-ćkowskiego (baryton), Akomp. Ludwik Urstein.

22.00—22.15: Kwadrans literacki: „Zakochany księgarz“ — nowela hiszpańska Emila Car-ćrere w przekładzie p. Esmanowskiego.

22.15—22.55: Muzyka taneczna.

22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i po-ćlicyjny.

23.00—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Ruslan i Ludmiła“ — op. Glinki. Tr. z Teatru Wielkiego.

19.30. SZTUTGART. „Falstaff“ — op. Verdiego. Tr. z Opery Frakfurckiej.

20.05. KRÓLEWIEC. „Tosca“ — op. Pucciniego. Tr. z Teatru Miejskiego w Odańsku.

Mussolini przeciwko Mac Donaldowi

Rzym, 14 marca.

(t) Prasa włoska atakuje w niezwykle ostro-ćsty sposób Mac Donalda, twierdząc, że celem jego podróży obecnej do Genewy jest usiłowanie izolacji Włoch na terenie międzynarodowym. Ten na-ğły zwrot przeciwko Mac Donaldowi świadczy, iż Mussolini zdecydowany jest na wszystko, aby tylko unicestwić poro-ćzumienie Anglii z Francją, które ma na-łstąpić podczas obecnych obrad genew-ćskich.

Fatalny zakład

Budapeszt, 14 marca.

(t) W Dobreczynie miał miejsce tra-ğiczny wypadek, spowodowany lekkomyślnością 19-letniego Michała Totha, który zalał się ze swymi rówieśnikami, że gołemi rekoma zdejmie przewo-ćd elektryczny wysokiego napięcia. Chłó-ćpiec wdrapał się na maszt i dotknął prze-ćwodu o napięciu kilku tysięcy wolt. W tej chwili chłopiec porażony prądem spadł na ziemię. Doznał on takich po-ćparzeń, że wkrótce zmarł.

parzeń, że wkrótce zmarł.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

192

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która należała naza przywiązana do koma Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wytwarc jaką tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Poll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szwagier niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wiskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwoić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ina Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ułotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wkrótce tej szalki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Zegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanych zamachach samobójczych znalazła się w pałacu barona Rębana, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kolażka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu, ścignąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powasnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girls kaharetu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zaimać się Stefanem.

Zegota i Grant podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Zegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Zegota spotyka na balu Lenę w towarzysze ks. Toneckiego. Od księcia Zegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jestto rzeka no baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Zegota spotyka Laseckiego i Ziute przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

Stefan zostaje dyrektorem kopalni kszęcia Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Ryhalt.

Lena otrzymuje list z Berlina, w którym komunikują jej, że Mueller i Lehman ukrywają się u baronowej von Lumpich.

Detektywi udają się w tej sprawie do baronowej. W czasie jego pobytu ktoś dzwoni.

Zegota podsłuchuje rozmowę baronowej z tajemniczym gościem.

Okazuje się, że jest to hrabina Wilska, którego szpieguje Grant. Wywiązuje się walka, podczas której Grant i baronowa padają ciężko ranni.

Grant umiera w szpitalu, lecz przed śmiercią oświadcza Zegocie, że w piwnicy willi hrabiego uwieził „Białą Damę”.

Zegota i Grant nie znajdują w piwnicy nikogo.

Okazuje się, że „Biała Dama” to figura szachowa, w której hrabina Wilska ukryła kartkę ze wskazówkami gdzie ukryła swój pamiętnik, rozważający tajemnicę jej życia. Pamiętnik ten ukryty jest za szafą. Grant i Kaleta po śniadaniu udają się ponownie do willi hrabiego, by odnaleźć pamiętnik.

Ktoś jednak podpalil willę i pamiętnik przepadł.

Pewnego dnia przybywa baron Anastazy Ręben. Lena nie poznała go. Baron Anastazy Ręben wraca do Leny pod nazwiskiem Ponińskiego.

Czego chciał tutaj ten intruz?...

— Ładną mamy dziś pogodę... — rzekł książę, wyjmując papierośnicę. — Czy pan dawno już przyjechał? — zwrócił się do barona.

— Nie... Przed kilkoma dniami...

— Czy zna pan nasze miasto?...

— Owszem... Lena już mi pokazała, co było do pokazania...

— Więc możebyśmy się wybrali do ogrodu... Przecie w mieszkaniu trudno usiedzieć... Tak skwar...

— Proszę bardzo... — zgodził się baron.

Poszli do ogrodu.

Książę zapowiedział Lenie na pożegnanie, że odwiedzi ją znowu za kilka dni.

Zegota również przychodził do niej niemal każdego dnia. Dowiadywał się tylko jak się czuje i śpieszył dalej do swej pracy. Mówił, że ma ostatnio wiele roboty.

Baron za pośrednictwem Leny dał mu kilka świetnych wskazówek.

Pewnego dnia baron oświadczył Lenie.

— Wiesz, doskonale się tu czuję w roli twego kuzyna... A najłepsze, że nikt mnie nie poznaje... Będę musiał zrobić komplement mojemu fryzjerowi w Berlinie... Okazuje się, że naprawdę świetnie mnie ucharakteryzował... Ale wszystko ma swój kres... Za tydzień wyjeżdżamy...

— Dokąd?...

— Do Berlina...

— Więc jednak do Berlina?...

— zapytała z odcieniem żalu.

— Tak, moja droga... Proponuję mi tam świetny interes... Jeżeli ta transakcja dojdzie do skutku w takim razie zrobimy grubszą gotówkę i będziemy mogli pojechać do Paryża...

Lena była rozpromieniona. Wszyscy już wiedzieli o jej wyjeździe. Mówiła wszystkim, że kuzyn zabiera ją do Wiednia.

Nie chciała podać właściwego celu ich wyjazdu.

Książę Tonecki od ostatniej wizyty nie pokazywał się wcale.

Lena nie dzwoniła nawet do niego.

W przeddzień wyjazdu Lena miała jeszcze wiele spraw do załatwienia. Baron był również ogromnie zajęty. Przy obiedzie rzekł:

— Mam już bilety... A więc pociąg odchodzi jutro o 4-ej po południu...

— Świetnie... Doskonale... — cieszyła Lena.

— Więc jesteś zadowolona?...

— Ogronomie... Nie masz pojęcia jak strasznie chce mi się wyjechać... Mam wrażenie, że nie zostalabym tu dłużej ani dnia...

Po obiedzie baron wyszedł na miasto. Lena udała się na górę do swego pokoju.

Musiała położyć się, by odpocząć. Nie zdążyła się jeszcze ulokować należycie na kanapie, gdy ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę... — odpowiedziała nawpół sennym głosem.

Na progu stanął boy hotelowy.

— Pan doktor Stefan Lasecki czeka na pania na dole...

— Kto?...

— Pan doktor Stefan Lasecki... — powtórzył chłopiec.

Lena zeskoczyła z kanapy.

— Niemożliwe... Co ty pleciesz... Przesłyszałaś się...

— Nie, proszę pani... — odparł chłopiec. — Słyszałem wyraźnie... — Tak się nazywa...

Lena dobiegła do lustra i, powtarzając ciągle „Boże, Boże”, poprawiała starganą włosy.

— Gdzie ten pan czeka?...

— Na dole... W hallu...

— Dobrze... Powiedz, żeby zaczekał... Zaraz zejdę...

Chłopiec wyszedł. Lena oparła się o ścianę. Nie mogła ruszyć z miejsca. Ale Stefan czekał na dole... Musiała przecie zejść...

Przebrała się. Jeszcze raz stanęła przed lustrem, przypudrowała twarz, nałożyła na wargi świeży karmin. — Szybko zbiegła na dół po schodach.

Stefan siedział w kacie przy stoliku. Przeglądał ilustrowane pismo. Ujrzawszy ją, odrzucił tygodnik, wstał i podszedł do niej. Widać było zmieszanie na jego twarzy.

Ucałował z szacunkiem jej dłoń.

Oboje byli bardzo widać wzruszeni. Nie wiedzieli co ze sobą zrobić. Stefan czekał, żeby Lena pierwsza usiadła.

Lena nie wiedziała co powiedzieć. Od czego zacząć rozmowę. Zdawało jej się, że każde słowo naruszy świętość ich mimo wszystko trwającej miłości.

Najlepiej milczeć. Milczenie nigdy nie zdoła sprofanować żadnego uczucia.

Mineło już pięć minut, a nikt jeszcze nie przemówił słowa.

Stefan patrzył na nią i w oczach szkła mu się łzy.

Lena jest lekko zarumieniona i spuściła głowę.

Trzeba wreszcie coś powiedzieć. Wzruszonym głosem Lena zaczyna cichutko:

— Kiedy przyjechałeś?...

— Stefan odetchnął. Nareszcie... Przemówiła!...

Słyszysz znowu jej głos... Tak, to ona... Kiedy słyszał jej głos?... Kiedy to było?.. Boże, jak dawno... Żeby można było zatrzymać bieg czasu jak pojazd, ścignąć leje, zawrócić...

Nie da się zrobić...

Wtedy odparł:

— Dziś...

— Do księcia?...

— Tak... właściwie — nie... — był niezdeterminowany.

Cwila milczenia. Przez hall przechodzili różni ludzie. Goście hotelowi załatwiali tu wszystkie swe interesy.

Kupcy targowali się z pośrednikami, panie pisały listy, młodzieńcy przeglądali pisma...

Lena oglądała się trwożnie. Gdyby można było pomówić gdzieś na osobności bez tych nieproszonych świadków.

Czuli się skrepowani. Nie mogli mówić ze sobą po tak długiej rozłące jak zwykli śmiertelnicy. Tu trzeba było innych, wielkich słów.

— Jakże się czujesz?.. — zapytała Lena, nie śmiejąc jeszcze spojrzeć mu prosto w oczy.

— Dziękuję ci... dobrze... — odparł siliąc się na bez troski i swobodny ton.

— A co u ciebie nowego?..

Ale nie wytrzymał dłużej tej roli.

Serce zżymało mu się z żalu na widok ukochanej, bladej twarzyczki z rumieńcami zdenerwowania czy też podniecenia na policzkach, błyszczących oczu i jasnych, puszystych włosów, promieniujących, zda się, dokoła nichem kula słoneczna.

— Mogła być lepiej... — dodał po chwili, nie czekając na odpowiedź. — Nie zmieniasz się wcale... Nawet troszkę odmłodniałaś...

— Dziękuję ci za komplement... Może ci się odwzajemnić... Wyprzystojniałaś...

Uśmiech zaigrał na jego wargach. Od piętnastu minut poraz pierwszy odważyła się podnieść wzrok.

Spotkały się ich zamglone oczy, pełne dalekiej, nienazwanej tęsknoty...

Jei aksamitny wzrok dotykał go niemal cielesnie, czuł i rozumiał mo-

wę tego smutnego, tęsknego spojrzenia.

Obcy ludzie mijali ich w milczeniu.

Spieszylj niewiadomo dokąd.

Chłopcy hotelowi wnosili na górę walizki nowych gości. Ludzie przyjeżdżali i odjeżdżali.

Wielka machina życia nie przystawała ani na chwilę. Wszystko szło normalnie swoją drogą.

Kogo mogły obchodzić cierpienia jakiegś-tam Leny i Stefana?..

Świat miał własne troski...

— No, powiedz coś o sobie... Już tak dawno nie słyszałem twego głosu... Czas leci... Ani się spostrzeżesz, a już siwizna zacznie przypruszać ci włosy. To nie frazes. Ludzie często wypowiadają te słowa nie zastanawiając się nad nimi i nie wyciągając z nich żadnych wniosków. Ot, przyzwyczajili się kłamać pewne zdania i gadają... Ale to jest prawda, nad którą nie należy przejść do porządku dziennego. Młodość trwa bardzo krótko... A my ją sobie jeszcze skracamy...

Wiedziała do czego zmierza. Uśmiechnęła się lekko i odparła:

— A jak Ziuta?...

Spojrzał na nią z wyrzutem. Nieaktowna...

Nie powinna była wspominać teraz o niej.

— Ziuta?.. — odparł obojętnie. — Dziękuję...

— Czy wie, że przyjechałeś tu do mnie?...

— Zadajesz dziwne pytania... — wykreślił się. — Zresztą nie o to chodzi... Zbiła go z tropu. Śmieszyla go wtaśna rozlewność. Poco to rozrzewnie nie?..

Sadził, że Lena wzruszy się jego sentymentem, a ona „wyjechała” z Ziutą!..

Czyżby Lena również należała do rzędu tych kobiet, na które eksperyment absolutnie nie działa i które wola jeden mocny uścisk i soczysty pocałunek, niż tysiąc sentymentalnych słów?..

Rozczarowanie jakiego doznał nie uszło jej uwagi. Starala się naprawić swój błąd.

— Czy wiesz... jak bardzo czekałam na tę chwilę... Kiedy znowu pomówimy jak dawniej? — zapytała cicho.

Znowu szczęście jasnością wielką wypełniło mu serce.

Coż to za dziwne uczucie — miłość!.. Gniew i strach, i zazdrość, i smutek, oczekiwanie i łzy, i smętne oczu patrzenie, radość, serce rozniejąca, szczęście wielkie jak niebo — wszystko to razem pogmatwane poplątane, niespokojne tworzy sens i treść miłości, która jedni nazywają głupią a inni — największym darem Boga...

Stefan sadził w tej chwili, że raczej mają ci „inni”... Bo był przy Lenie, widział jej cudne głębokie oczy, jej uśmiech piękny jak letni wschód słońca, wdychał zapach jej alabastrowego ciała — czuł trzeba większego szczęścia na ziemi?..

— Ja też... odparł ciszej. — Ja też... Coś go korciło. Wiercił się na krześle.

Wreszcie nie wytrzymał, rzekł:

— Ziuta jest chora... bardzo chora...

— Chora?.. Co jej jest?...

— Przeziębila się... Zapalenie płuc...

— I ty tutaj?.. Dlaczego nie jesteś przy niej?...

— Nie mogę... Tak strasznie się męczy... I ciarło mówi o...

— O kim?...

— O tobie...

— O mnie?.. Powtórz! Co mówi?..

(Dalszy ciąg jutro).

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

4-go dnia ciągnięcia 5-ej klasy 26-ej loterii państwowej.

Warszawa, 13 marca.

20.000 zł. na n-r: 15812.
 10.000 zł. na n-ry: 15176 65278 87831
 5.000 zł. na n-ry: 21786+ 55499.
 2000 zł. na n-ry: 7545 24703 33361
 49038 58381 65276 82086 92963 95497
 95926 97067 103046 113019 114245
 116295+ 117740 121954 133099 133503
 136160 136569 137724 139976 143060
 143220 145180 145677.
 1.000 zł. na n-ry: 1694 2907 5575 9285
 10P54 12388 14280 25146+ 34490 36538
 39571+ 39732 44366 45834+ 46282
 48335 53356 64860 65382 65583 67889
 73917 78233 80568 81129 83983 85507
 85744 87875 99357 102519 103017 105430
 105816 106480+ 110384 111728+ 112626
 116527 119712+ 120612 122335 126110
 126886 129929 133271 134066 139926
 146293.

Numery oznaczone + wygrywają premię.

STAWKI.

76 292 1123 983 2158+ 506 21 59 960 3130
 89 255 327 450 78 563 30+ 662+ 948 1.135 128
 452 534 691 5235 83 810+ 920 55 65 6046 87 96
 223 519 766 7002 203 491 659 821+ 95 8007 141
 433 759+ 935 9292 352 411 572 671 766.
 10501 629 714 11178 278 387+ 436+ 522 637
 706+ 841 12239 318+ 742 60 837+ 13137 455+
 505+ 756 67 93 14443+ 526 42 15041 152 58
 260+ 16036 425 50 825 17083 203 851 18151 748
 895 19100 10 58 311 426+ 47 626 722.
 20165 471 504 636 949 21523 80 960+ 79
 22239 756 23138 657 836 21151 87 212 511+ 673
 712 941 25070+ 635 830 26036 217 397+ 574 800
 1 18+ 27107 201 321 96 673 775 907 28268 75 360
 447 825 29001 204+ 696 739+ 917 42.
 30117 91 614+ 912 31186 485 703 32000+ 26+
 40 117 45 314 698 753 87 971 33199 282 405+ 689
 928 34311 818 95 981 35050 299 461 962 36031 76
 186 252 491 695+ 876 37073 357 781 38308 583+
 720 25 39567+ 713 821.
 40281 371 91 736+ 41200 323 487 652 88
 42098 613 944 43039 142 53+ 75 348 675 44628+
 826 45420 546 90 756 77 46042 450 626 959 47105
 628+ 741 896+ 48048 51 331 54 978 49076 310+
 431+ 49+ 536 918.
 50383 871 51375+ 463 652 66 909 52070 84 159
 222 53233 61 367+ 731 38 821 38 993 54252 408
 741 976+ 55373 430+ 98 56275 89+ 427 626 72
 831+ 57293 435 41 518 650 58006 193 369 70 591
 762+ 907 59261 413+ 505 64 832.
 60117 26 323 92 681 790 61614 975 90 62469
 524 58 653 63130 273 668 702 873 64146 709 682+
 759 848 963 70 65267 455 72 803 901 38 66274 366

75 478 659 848 80 901 52 67233 84+ 680 765
 68156+ 335 429 516+ 636 69030 76 372 475
 500+ 745.
 70238 71115+ 249 529 607 90 930 99+ 72042
 127 238+ 67 408+ 601 63 734 963 73030 210 87
 472 702+ 58 74268 374 617 758 857 75159 437+.
 76152 213+ 15 587 622 32 962+ 77324 652 809
 78157 684 874 79638 930.
 80037 196 490 586+ 92 605 6 81805 50 987
 82403 504 754 83559+ 65 829 943 84028+ 484 749
 51 85142 261 582 98+ 86151 454 652 829 43 906
 31 87008 167 90 265 755 82+ 844 88527 655+ 856
 89077 174 455 686+ 708.
 90558 91626+ 715 92136 97+ 264 498 643 62
 718 970 93637 94475 84 983 95075 257 683 884+
 96048+ 158 369 658 64 91099 194 243 68 475 541
 808+ 98079 214 502 748+ 99360+ 445 506.
 100449+ 777 101130 271 305 22 91 462 748
 939 58 102135 228 63 319 58 598 823+ 103117 92+
 470 61 741 104130 44 54 64 105221 93 380 776 970
 106338 726+ 975 107050 69 283 507+ 611 895 914
 70 108374+ 545 855 109246 407 62+ 521 797 902
 10 110128 375 454 659 111138 238 425 557 718
 112104 204 527 657 845 982 113020+ 42 315 46 456
 562 672 73 760 80 821 114119 528 45 88 753
 874 947 115077 489 870+ 74 116113 245 48+
 643 729 78 882 117017 28 78+ 115 388 501+
 118131 464 737+ 119336 448+ 726.
 120134+ 568 622 933 121642 846 919 122532
 65 926 123225 338+ 124194 423 648 87 850 55
 125323 431 833+ 63 935 126358+ 453 99 508
 68 685 706 96 127298 431 811 931 128130 75
 389+ 476+ 538 643 777 82+ 835 96 917 67
 129921 338 718 55 969 82.
 130245 327 560 600 782 131209 91 363 501
 851 937 67 132128 202 375 429 554 722 43
 133033 83 86 718 918 134024 31 194 256 95
 480 506+ 23 49 96 817 34 135056 67 677 963
 67 136065 243 551 61 49+ 706+ 965 137043
 109 21+ 346 87+ 506 19+ 602+ 22 700 18
 62 940 138446 575 84+ 98 610 88 751 889
 139166 245 619+ 56 712 891 967.
 140054 61 548 775 141120 957 142478+ 508
 906 41 46 143005 200+ 711 810 60 956+ 74
 144035 437 632 436 751+ 5 829 145136 253 65
 644+ 872+ 907+ 701+ 146140 283 127 858
 97 147158 435+ 675 768 70.
 199 232 62 525 624 59 719 811 1246 319 96
 583+ 781 933 2685 718 945 3187 309 75 867
 904 66 4120+ 256 62 69 361 502 55 812
 5167+ 79 544 742 828+ 998 6094+ 329 959
 802 975 79 7143 349 467 8114 51+ 220 325
 767 832 977 9079 280 382 492 900 92.
 10490 635 774+ 829 1105 9424 542+ 723
 855 12034 220 420 793 898 13464 783 846 967
 14184 287 547 66 733 829 15028 323 859 16041
 217 336 626 33 75 845 17171 74 456 559 844
 999+ 18056 66 129 328 10090+ 260.
 20061 151 450 85 514+ 31+ 37 823 66 67
 21308 940 22013 161 245 717 18+ 846 72+ 984
 23114 34+ 431 611 705+ 860 983 24219 402

25032 100 229 32 541+ 26142 458 740 976+
 27227+ 70 559 650 735 28536 697+ 844+
 29352 531 773.
 30015 296 623 72 945+ 31071 181 249 564
 624 848 32112 74+ 244 53+ 447 67 72 550 699
 704 81 818 34 33300 500 44+ 612 34020 251
 340 545 831 35268 633 702 18 995 36305+ 477
 883 37011 99 161 219 648 905 43
 38169 203 333 42 572 99 39013 129 61 331
 527 733 895 40095+ 110+ 206 334 814 56
 41110 68 789 983 42065+ 187 580 947 81 43011
 78 225+ 902 44111 683+ 706 968 45096 117
 624 46001 41 104 627 739 47062 104 249+ 58
 336+ 525 745 987+ 96 999 48145 243 392+
 459 49067 115 338 848 994 50774 938+ 51083
 182 297+ 344+ 487 609 52210 70 664 76 885+
 53067 87 169 213 404 515 71 54068 215 436+
 518 72 55364 467 505 25 882 963 86 56032 465
 795 824 92 984 57014 195 229 80 404 828 91
 58237 629 94+ 59005 14+ 72 237 467 919
 60194 360 96 570 613 61036 358 750 822+ 62032
 173 808 57 94 957 63096 271 311 469+ 536 674
 64243 588 696+ 733 91 65137 78 201 72 404
 518+ 738 55 880 66021 44 77 308 434+ 506
 728 838+ 60 67075 275 341 511 90+ 68650
 720 44 843 69150 70+ 242 393+ 426 602 902
 36.
 70116 67 449 637 78 736 71351 57 418 29 797
 973 72190 350 546 68 769 88 878 73104+ 16+
 348+ 703+ 74160 228 683 791 996+ 75028 128
 253 364 579 80 500 976 76070 220 330 654+ 822
 44+ 903 77025 230 438 563 96 606 788 816 28
 79038 104 299 484 87 562 642 65.
 80063+ 120+ 49 322 39 61 534 862 75 931
 81285 535 642+ 708+ 57 921 48+ 82036 542
 917+ 83099+ 309+ 441 80 946 84380+ 934
 85080 236 349+ 456 572 86121 68 274+ 392 97
 414+ 37 510 658 99 899 909 87047 51 142+
 288 381+ 634 94 761 73 88183+ 266 67 403
 526 972 89638 877 907.
 90284+ 477 623 75 760 942 55 91084 214 17
 77 569+ 609 92060+ 479 615 731 39 918
 93389+ 90 446 598 94051+ 123 241 322 51 790
 962 95073+ 97+ 268 73 369 540 96055 97+
 327+ 490 506 663 703 9 908 16+ 60 97003 58
 612 98045 571 677 99198 562 73 709+ 21 77 846.
 100190 329 805 912 38 101062+ 336 85 585
 862+ 102264 566+ 781 92+ 10.003 514+ 47
 707 82 918 104067 207 22 697 822 976 105026
 106241 91 365 442 785+ 839 944 107121 22 278
 504 683 108114 344 567 705 109003 145 247 309
 49 412 564 788 907.
 110064 215 330+ 553 738 903 111113 33 42
 71+ 248 409+ 580 932 81 112261 304+ 54 630
 932 113002+ 581 705 6+ 870.
 114000 246 79 373 522 115061 141 786 882
 116063+ 162 464 837 911 39 117063 64 67 256+
 93 307 800 18039 102 3 258 87 500 725 52+
 80+ 963+ 07 119041 148 459+ 576 834 92 92+
 24.
 120162 284 413 663 716 844 948 121187 207+
 120 122036 316 495 785 122432 938 124214

Nieście pomoc bezrobotnym.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI STANISŁAW BAI.



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH



DZIŚ PREMIERA dawno oczekiwana epopea miłości i bohaterstwa w dzikiej niebezpiecznej dżungli

„ZUNGU”

W rolach głównych najwybitniejsi artyści świata: Przepiękna CECYLJA PARKER, Bohaterski TOM TYLIFR, Ulubiany WILLIAM DES MOND, Popularny NOAH BEFRV, Król dżungli TOM BAKER.

ZUNGU to arcydzieło egzotyczne, przewyższające realizmem grozą i akcją wszystkie dotąd widziane tego rodzaju filmy

Romans.

Dramat.

Sensacja.

NADPROGRAM: Bomba śmiechu „Ślim na warcie”, w roli głównej: Ślim i Grim. — Aktualności filmowe.

Dzisiaj i dni następnych! Film najbardziej niezwykły z niezwykłych p. t.



DZIWOŁĄGI

Żywe wybrki natury, najbardziej niezwykłe stwory ludzkie w dramacie wstrząsów, dziwów i niesamowitości. — W rol. gł. OLGA BACLANOWA i Wallace Ford. Kto nie zobaczy tego na własne oczy, nigdy w to nie uwierzy.

Nadprogram Igloo. Passepartout i bilety ulgowe nieważne.



Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
 AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECIE
 UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08.
 Przyjmuje od 15-19-ej

DOKTOR
W. Łagunowski
 Piotrkowska 70, tel. 181-83.
 CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
 Gabinet Roentgenowy i leczniczy.
 Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół 1 od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

NIC NIE ZASTĄPI
 „OLLA”
 produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.
 „OLLA” PRZEPRAWYWY
 Nr. 1225

DOKTOR
Ziomkowski
 chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
 przyjmuje od 2-4 po poł., od 8-9 w w. niedz. i święta od 10-1-ej.

Dr. S. SZIFRIS
 Choroby wewnętrzne i dzieci przeprowadził się na ul. Nowomiejską 15 tel. 130-42

Dr. J. NADEL
 akuszer-ginekolog
 Godziny przyjęć od 8-5 i 7-8 przeprowadził się na **ANDRZEJA 4** TELEFON 228-92

POSZUKIWANY pokój z wygodną na 2 osoby w centrum miasta nie wyżej drugiego piętra, od zaraz na miesiąc. Zgłoszenia sub: „Zaraz” do administracji „Republiki”.

OKAZYJNIE tanio sprzedam urządzenie ładnej sypialni i pokoju stołowego w dobrym stanie. Wiadomość w Re-publice.

100 Zł. i wysoka prowizja zarobi każdy, obejmując nasze zastępstwo. Gozakred. Lwów, Wałowa 11.
PIERWSZORZĘDNE mieszkanie składające się z 5 pokoi, kuchni i wygód 2 piętro, front, do wynajęcia od 1-go kwietnia. Cegielnia 42. Wiadomość: w biurze, tel. 131-20.
 26
SERWIS na 12 osób sprzedam okazyjnie. Gdańska 43, m. 10.